

Lekcje czeczeńskiej rewolucji

– 1

23 lipca 2010

Bez wątpienia próby przeciwstawienia się Drugiej Wojnie Czeczeńskiej są największą porażką rosyjskiego ruchu anarchistycznego w ciągu ostatniej dekady. Poczucie całkowitej bezsilności wobec brutalnej rzeczywistości czeczeńskiej rzeźni zadziało tak potężnie na wyobraźnię antyautorytarystów, że ruch ocknął się dopiero wtedy, gdy konflikt stopniowo się uspokoił.

Druga Wojna czeczeńska rozpoczęła się 26 sierpnia 1999 roku, kiedy to lotnictwo Federacji Rosyjskiej zbombardowało Grozny i inne części Iczkerii, a zakończyła się 31 października 2007 roku, gdy pro-separatystyczne strony opublikowały oświadczenia Doku Umarowa, że Republika Iczkerii została rozwiązana i zastąpiona poprzez Emirat Kaukaski. Oczywiście wojna wciąż trwa i różne zbrojne ataki mają miejsce w niemal każdym tygodniu, ale celem rebeliantów nie jest już narodowa niepodległość Iczkerii, ale stworzenie teokratycznego państwa na całym północnym Kaukazie. Opór czeczeńskich nacjonalistów został zmarginalizowany i nie jest już praktycznie liczącą się siłą.

Ta wojna może być postrzegana jako kontynuacja ogólnej „Wojny północnokaukaskiej”, która rozpoczęła się wraz z atakiem bojowników islamskich na Dagestan w dniu 7 sierpnia 1999 roku, choć jeszcze wcześniej miały miejsce ważne ataki islamistów, takie jak atak Emira Chattaba na 136 batalion zmotoryzowany w Bujnaksku 22 grudnia 1997 roku. Islamiści nigdy nie byli zadowoleni z porozumienia podpisanego w Chasawjurcie w 1996 roku. Islamizm jest ideologią z gruntu anty-nacjonalistyczną, a zatem dążenie do utworzenia państwa narodowego jest sprzeczne z celami islamistów.

Zamach z października 2007 roku oznacza koniec jednej epoki i rozpoczęcie nowej. Dlatego właśnie nastał czas na podsumowanie anarchistycznych sukcesów, lub ich braku, w walce przeciw imperialistycznej wojnie na północnym Kaukazie w ciągu ostatnich 8 lat.

WOLNOŚCIOWE SPOJRZENIE NA ISLAMIZM

O ile dla liberalnych przeciwników wojny zwycięstwo islamistów nad nacjonalistami w czecheńskim ruchu oporu było powodem do zmartwienia, o tyle anarchiści patrzyli na ten konflikt raczej jako neutralni obserwatorzy. Anarchiści nigdy nie wybierają „mniejszego zła” pomiędzy nacjonalistami a islamistami, albo pomiędzy separatyzmem bądź federalizmem, bolszewizmem, faszyzmem i kapitalizmem lub jakimikolwiek innymi autorytarnymi ideologiami.

Anarchokomunizm nie polega na wyczekiwaniu na „odpowiednie warunki”. Ale idea ta nie może zostać zrealizowana w ciągu jednej nocy, ani osiągnięta poprzez jakikolwiek typ systemu państwowego. To oczywiście nie oznacza, że anarchiści opowiadają się za utrzymaniem status quo. Zawsze istnieje alternatywa: zdecentralizowany, niehierarchiczny scenariusz rozwoju konfliktów społecznych.

Oczywiście islamistyczne poglądy na temat swobody seksualnej i pozycji kobiet są bardzo reakcyjne. Należy jednak zwrócić uwagę, że w porównaniu z innymi ruchami autorytarnymi, islamizm ma również dobre strony. Islamizm odrzuca wszelkie idee wyższości jednego narodu lub rasy nad innymi, proponując jednocześnie ograniczenie neoliberalnego kapitalizmu, np. zakaz naliczania odsetek. Podkreśla znaczenie odpowiedzialności społecznej pomimo, że nie krytykuje kapitalizmu na tej podstawie. W Libanie i Palestynie islamiści zdobyli zaufanie uciskanych poprzez społeczne inicjatywy i zasadniczy sprzeciw wobec korupcji. W Czeczenii, wsparcie międzynarodowych islamistów odegrało pewną rolę, ale kluczowym powodem zwycięstwa wewnątrz ruchu oporu były wspólne cele

islamistów na całym Północnym Kaukazie, co umożliwiło stworzenie szerszego ruchu przekraczającego granice państw. Również w kontekście ogólnego upadku niegdyś rozwiniętego społeczeństwa, islam jako bardziej archaiczna instytucja zapewnił pewną podstawową strukturę społeczną, tak jak zrobił to w Afganistanie w latach 90. i tak jak to się dzieje dziś w Somalii.

Obecnie, pochwały islamu, a nawet nawrócenia na tą religię są modnym zjawiskiem wśród zachodnich (i nie tylko) lewicowców, istnieją nawet współczesne próby syntezy pomiędzy islamem a anarchizmem, ale trzeba podchodzić do nich z dystansem. Islam nie jest oczywiście ekwiwalentem islamizmu – pierwszy jest starożytną religią umożliwiającą szerokie spektrum interpretacji, drugi nowoczesną ideologią, o wiele bardziej restrykcyjną. Ale islam jest jedyną z największych religii świata, która została założona przez polityka. To nadało jej nowoczesny posmak, którego nie mają inne religie. Oznacza to, że bardziej nadaje się do rządzenia państwem niż pozostałe starożytne religie. Jeśli pewnego dnia wykształci się antyautorytarny nurt w Islamie obok współczesnego islamizmu, istnieje niewielka nadzieja, że religijne interpretacje obu nurtów będą się znacząco różnić.

Jednakże anarchiści nie powinni zniżać się do poziomu demonizowania islamizmu. Nie jest on groźniejszy, okrutniejszy niż jakakolwiek inna ideologia autorytarna. Hasła takie, jak „islamizm to faszyzm”, które można usłyszeć zarówno ze źródeł rządowych, jak też od niektórych anarchistów, są po prostu śmieszne. Oczywiście nowoczesny islam nie rozwinął się w próżni – miały na niego wpływ faszyzm, socjalizm i inne zachodnie ideologie. Nie jest to jednak podkategoria żadnej z tych ideologii, ale autonomiczna ideologia akceptująca szeroką gamę różnych struktur społecznych, od monarchii absolutnej w Arabii Saudyjskiej po teokratyczną Republikę Iranu.

Islamizm to nie to samo, co wahabizm. Główną inspiracją islamistów jest współczesny Iran, który nie jest wahabicki,

ale szyicki. Oznacza to, że islamizm jest współczesną ideologią (lub mówiąc ściślej – zbiorem ideologii), która nie wykazuje bezpośredniego podobieństwa do żadnej ze starożytnych gałęzi tej religii. Ruch Wahabitów, powstały w XVIII wieku w Arabii Saudyjskiej, jest z pewnością jednym ze źródeł współczesnej myśli islamistów, ale nie mniej ważna jest np. tradycja Bractwa Muzułmańskiego, założonego w 1928 roku w Egipcie i nauki jego głównego ideologa Sayyida Qutba.

Nie ma wątpliwości, że w wielu rejonach byłego Związku Radzieckiego będziemy mieli do czynienia z islamistami na wspólnym polu walki, ponieważ są oni jedyną siłą mogącą zagrozić skorumpowanemu despotyzmowi władz państwowych. W tych okolicznościach byłoby poważnym błędem ukazywanie ich jako większego zła, podczas gdy istnieją zrozumiałe przyczyny, dla których cieszą się oni poparciem społecznym. Byłoby jednak śmiertelnym błędem zaproponowanie islamistom jakiegokolwiek współpracy taktycznej. Niezależnie od powierzchownej krytyki kapitalizmu, współczesny islamizm nie jest nawet feudalny, ale jest w gruncie rzeczy ruchem burżuazyjnym w teokratycznym sosie. Z naszego punktu widzenia, nie będzie lepiej, jeśli skorumpowani następcy sowieckiej nomenklatury w Azji Środkowej i na północnym Kaukazie zostaną zastąpieni przez islamistów. Historia ostatnich 5 tysięcy lat dowodzi, że żadna religia nie może ocalić człowieka od moralnej degradacji, która jest oczywistą konsekwencją władzy człowieka nad człowiekiem.

KTO WYGRAŁ DRUGĄ WOJNĘ CZECZEŃSKĄ?

Podjąłem świadomą decyzję, by nie szufladkować islamistów z północnego Kaukazu jako wahabitów, ponieważ byłoby to uproszczenie – przykładowo Doku Umarow uważa siebie za wyznawcę sufizmu, odłamu islamu tradycyjnego w Czeczenii. Jednakże wahabici odegrali ważną rolę w konflikcie i byli czynnikiem, który spowodował rozłam w czeczeńskim społeczeństwie podczas Drugiej Wojny Kaukaskiej. Wpływ Ahmeda Kadyrowa był istotnym czynnikiem, który umożliwił sukces sił federalnych. Kadyrow był głównym muftim Iczkerii, bronił

interesów tradycyjnej szkoły sufickiej przed ekspansją wahabizmu. Począwszy od października 1998 roku, wielokrotnie próbowano go zgładzić, co nie pozostawiało wątpliwości, że wahabickie wpływy w Czeczenii zagrażały jego życiu. Tak więc siły federalne miały wartościowego sprzymierzeńca, a Maschadow i reszta „pół-świeckich” władz, próbowali unikać jakiegokolwiek otwartego konfliktu z islamistami. Po rozpoczęciu Drugiej Wojny Czeczeńskiej, Maschadow i krajowe siły oporu nie mogły odmówić współpracy z islamistami, ale ten sojusz był o wiele bardziej korzystny dla tych drugich.

Sytuacja „między młotem a kowadłem” działała mocno na niekorzyść ruchu oporu i przez to wpływy Maschadowa zaniknęły na długo przed jego śmiercią 8 marca 2005 roku. Podczas swej podziemnej walki Maschadow potępił czyny Basajewa i innych komendantów islamistycznego ruchu oporu wobec pokojowej ludności cywilnej, jednakże zrobił niewiele, by to ukrócić – nawet mniej niż mógł. Jest mało prawdopodobne, by Maschadow był w stanie ujarzmić Basajewa. Basajew był również użytecznym straszakiem, który można było pokazywać całemu światu i powiedzieć: „Jeśli nie będziecie negocjować ze mną, to będziecie musieli rozmawiać z nim”.

Kadyrow ojciec mógł o wiele łatwiej nakłonić komendantów polowych do poddania się, niż przedstawiciele sił federalnych. On sam był żywym przykładem na to, jakie korzyści można było osiągnąć dzięki przejściu na stronę wroga. Alu Alchanow, następca Kadyrowa ojca na stanowisku prezydenta, był ostatnim przedstawicielem opozycji przeciw Dudajewowi z 1994 r., który otrzymał jakiekolwiek istotne stanowisko w Czeczenii.

Od czasu, gdy Kadyrow syn odsunął Alchanowa na boczny tor, wszystkie ważne stanowiska w Republice zostały przekazane byłym bojownikom ruchu oporu. W ten sposób, Kadyrow syn mógł realizować swój cel odzyskania pełni władzy w Republice, eliminując wpływy sił federalnych. O pozycji Kadyrowa syna świadczy m.in. bezkarna egzekucja Mowdawi Bajsarowa, byłego komendanta korpusu „góralskiego”, w centrum Moskwy w 2006 r. ,

oraz usunięcie w kwietniu 2008 r. Sulima Jamadajewa ze stanowiska dowódcy specjalnego batalionu „Wostok” podlegającego Ministerstwu Obrony. Po publikacji pierwszej wersji tego artykułu, Jamdajew został zamordowany w Dubaju. Władze Emiratu Dubaju wystosowały międzynarodowy list gończy za współpracownikami Kadyrowa, którzy brali udział w zabójstwie, ale wiadomo, że nie mają oni czego się obawiać, dopóki przebywają na terytorium Rosji.

Sojusznicy Kadyrowa uczestniczą w brutalnych wrogich przejęciach firm należących do czeczeńskich biznesmenów poza Czeczenią. Właściwie trudno określić relację Kadyrowa syna z władzami federalnymi w terminologii stosowanej w XXI wieku. Bardziej akuratnym opisem jest relacja pomiędzy królem, a hrabią. W tym przypadku „hrabią” jest Kadyrow syn, któremu wolno robić w Czeczenii co mu się podoba, np. torturować więźniów w specjalnych obozach. Wpływ władz federalnych w Czeczenii jest nawet słabszy, niż za czasów Dudajewa. W tamtych czasach istniała opozycja, która była nadal zdolna do działania, a Dudajew kontrolował jedynie stolicę republiki. Czeczeńskim nacjonalistom odmówiono formalnej suwerenności i możliwości prowadzenia własnej polityki zagranicznej, ale za to otrzymali hojne subsydia federalne i ogromną władzę w „ich własnej” republice, o której przywódcy innych republik wchodzących w skład Federacji Rosyjskiej mogą tylko pomarzyć.

Dziś Czeczenia jest republiką z niezwykle autorytarnymi rządami. Ciężko jednak oszacować prawdziwy poziom poparcia, jakim cieszy się Kadyrow. Wielu wpływowych komendantów połowych nadal ukrywa się w republice i przyległych terytoriach, co pokazuje, że ruch oporu nie stracił całkowicie poparcia społeczeństwa. Nie może być jednak wątpliwości, że polityka prowadzona przez Kadyrowa, pomimo wielu kontrowersji, jest popierana przez dużą część społeczeństwa. Wiąże się to z poprawą warunków życia, oraz większym bezpieczeństwem niż w okresach niepodległości (1991-1994 i 1996-1999).

Ale poparcie dla Kadyrowa młodszego ma swoje źródło również w

tym, że pokazał on że nie jest tylko i wyłącznie marionetką i że na swój sposób wdraża on pierwotny, nacjonalistyczny projekt. Czeczenia należy obecnie do najbardziej homogenicznych narodowościowo terytoriów w Europie, a władza (tak cywilna jak i wojskowa) jest całkowicie w rękach byłych separatystów. Dla każdego jest jasne, że kolejny cykl osłabienia centralnego państwa rosyjskiego (który na pewno nastąpi prędzej czy później, za 50, 100 lub 200 lat) będzie oznaczać, że nie będzie siły, która będzie mogła utrzymać Czeczenię pod władzą Moskwy.

To jasne, że z punktu widzenia anarchistów, tego typu manewry mają drugorzędne znaczenie. Wyścig pomiędzy wojskiem federalnym, a ruchem oporu o to, kto porwie i zabije więcej zakładników, mało znaczy na tle całej krwawej tragedii, która się rozegrała. Sto ofiar Dubrowki i 300 ofiar Biesłanu, to tylko mała część dziesiątek tysięcy ofiar, które zostały zabite i okaleczone. Wojna jest zawsze krwawa i pozbawiona zasad. Czasem udaje się zmienić zasady tej gry, ale tylko wtedy, gdy jest to korzystne dla wszystkich stron konfliktu. W czasie Drugiej Wojny Czecheńskiej, nikt nie podjął prób zmiany reguł gry. Wszystkie strony ponoszą więc odpowiedzialność za to, co się wydarzyło.

W ostatecznym rachunku, to co się wydarzyło w Bujnaksku, Wołgodońsku, Moskwie, Riazaniu pomiędzy 31 sierpnia i 22 września 1999 r. [chodzi o zamachy na budynki mieszkalne przypisane separatystom czecheńskim, choć w niektórych przypadkach ślady wskazywały na działania Federalnej Służby Bezpieczeństwa] nie ma wielkiego znaczenia. Owszem, wiele spraw jest niejasnych, zwłaszcza w przypadku Riazania i może uda nam się doprowadzić do śledztwa w tej sprawie (ale chyba tylko tej). Jak do tej pory, „alternatywna wersja” tych wydarzeń nie została do końca napisana. Jestem jednak pewien, że wydarzenia rozwijałyby się w taki sam sposób nawet, gdyby nie doszło do tych eksplozji. Wcześniej, opinia publiczna nie była przecież skłonna poprzeć przerwania Pierwszej Wojny

Czeczeńskiej, która zakończyła się tylko z powodu zwycięstwa militarnego ruchu oporu. W 1999 r. państwo mogło bez problemu kontynuować wojnę nawet bez wysadzenia budynków mieszkalnych.

Kto w końcu wygrał? Na pewno wygrali nacjonaści, którzy przeszli na stronę wroga. Nie otrzymali pełnej niepodległości, ale władza, którą się cieszą jest daleko silniejsza, niż władza przeciętnego polityka, którego ograniczają rozmaite porozumienia międzynarodowe. Nie ma też wątpliwości, że odniosły sukces władze federalne i czekiści z FSB, którzy skonsolidowali w swoich rękach władzę w Rosji w ciągu ostatnich 8 lat. Co prawda byli zmuszeni oddać władzę w Czeczenii byłym nacjonalistom, ale nie muszą się już martwić o ofiary wojny o „zachowanie integralności kraju”, a co za tym idzie, nie muszą się już obawiać niezadowolenia społeczeństwa. W pewnym sensie, islamiści również wygrali. Nie mają, co prawda, szans zrealizowania swojego projektu politycznego w ciągu najbliższych dekad, ale uzyskali praktyczny monopol na walkę partyzancką w Rosji. Spośród wszystkich zwalczających się wzajemnie stron, bezapelacyjnie przegrali tylko nacjonaści z ruchu oporu. Po stronie przegranych są też na pewno ci, którzy nie uczestniczyli w wojnie. To setki tysięcy fizycznie i psychicznie okaleczonych ludzi, którzy przekażą traumę wojny kolejnym pokoleniom.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Pyotr Afos

Tłumaczenie: Yak

Źródło oryginalne: [Автономное Действие](#)

Źródło polskie: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)